

IN VOGUE VILNIUS'95. Dziś pierwszy konkurs

Wizjoner w modzie i życiu



Paco Rabanne jest jednym z tych, "co dziś porządkuje Wielkim Krawiec". Każdy pokaz jego kolekcji staje się wydarzeniem. Suka zarówno nowych materiałów, jak też rozwiązań kolorystycznych, nowego typu modę, której nie ma w innych kolekcjach. Jego pokazy to teatralne widowiska.

Urodził się 18 lutego 1934 roku w San Sebastian w Hiszpanii. Zaraz potem rozpoczął w jego ojczyźnie swoją karierę, którą zawyżyła na losie Hiszpania. W 1952 r. podjął studia na Wydziale architektury w Paryskiej École Supérieure d'Architecture. W czasie studiów był członkiem wydziału muzeów, teatrów, sal koncertowych, przyswajał z intelektualistami. Własny sposób horyzonty, własny umysł.

Wiedząc zaczął pracować, aby móc rozpocząć studia. Świat mody był dla niego obcy, gdyż jego matka była projektantką i wyznaczyła znakomitego projektanta Cristobala Balenciaga. Paco Rabanne zaczął od torebek, potem biżuterii, rękawiczek. W 1966 r. pokazał swoją pierwszą kolekcję "12 dyktando" z kolekcji z nowocześniejszych materiałów. I tak się to zaczęło.

Inspekcje go wykryły — malarstwo, taniec, muzyka, przyjaciele, rozrywka i miłość. Wielebny malarstwo wypracowało: optyczne, kinetyczne. Wypracował modele, które nie wspólnie go nie miały z tymi, którzy do noszenia, chociaż z czasem zaimię się z nimi, a nie z nimi. Tworzy kostiumy, które nie miały z tymi, którzy do noszenia, chociaż z czasem zaimię się z nimi, a nie z nimi. Tworzy kostiumy, które nie miały z tymi, którzy do noszenia, chociaż z czasem zaimię się z nimi, a nie z nimi.

W Paryżu zaczęła mówić, że szary świat jest zbyt nudny, zamiast igły w szarych szwach dla "montażu" sukienki, która "ekologiczna" — z kapsli,

plastikowych płytek czy maleńkich lusterek. Ubiiera swe modelki w czołofanowe płaszcze, papierowe suknie, metalizowane kombinazy. Pierwsze modele Paco Rabanne'a były, w doskonałym tego słowa znaczeniu, bardzo ciężkie. Z czasem zaczęły "tracić na wadze". Lubi, by jego stroje prezentowały czarnoskórę modelki (skąd my je weźmiemy?), które dostawiały tańcząc na pomoście, przy dźwiękach muzyki kompozytorów tej klasy co np. P. Boulez.

Paco Rabanne lubi kontrasty, świecidełka. W tym celu wykorzystuje coraz to nowe materiały, w których przemysłowanie się światła daje niespodziewane efekty. Mistrz wymyśla również perfumy i również zaskakujące. W okresie, gdy panie oblewały się "sokiem cytrynowym", on zastosował ciężkie zapachy drzewa sandałowego ("Calandre") i wygrał. Potem pojawiły się słynne męskie perfumy "XS" (Excess pour homme). Ma na swym koncie doskonale kosmetyki.

Brał udział we wszystkich najważniejszych pokazach mody świata — w międzynarodowej wystawie w Montrealu, w USA. Za kolekcję z 1977 r. uzyskał "Złoty Igły". W 1992 r. na Światowej Wystawie w Sewilli przedstawiał swą kolekcję królów i królowej Hiszpanii. Potem był w Miami, Berlinie wszędzie zdobywając laury. Jego stroje można obejrzeć w słynnych muzeach Nowego Jorku, Paryża, Tokio. Jest kawalerem hiszpańskiego Orderu Izabelli Katolickiej i francuskiej Legii Honorowej.

Kto się ubierał i ubiera u Paco Rabanne'a? Brigitte Bardot, Jane Fonda, Ursula Andress, Sylvie Vartan, Patricia Kass.

Wykazał się Paco Rabanne również jako dobry pisarz. Napisał trzy książki, które krytyka chwali. A w 1994 r. na 30-lecie jego twórczości

działalności, przyjaciele wydali bogato ilustrowaną monografię mistrza. Paco Rabanne jest zdaną, że kobieta w naszym czasie powinna być zmienna. I on jej w tym pomaga.

Wczoraj spotykaliśmy Paco Rabanne'a na Lotnisku Wileńskim. Jeździł Nolan Miller ubrany był w granaty, to Rabanne — w brazy, które doskonale pasują do jego piewnych osób, szpakowatych włosów i brody oraz opalonej cery.

Jest żywy, błyskotliwy, ma szybki refleks — natychmiast bez namysłu odpowiada dobiec na wszystkie pytania. Lubi się śmiać, robić miny i "wygłupiać" jak szubak. Na pytanie, czym jest dla niego moda, powiedział, że czynnikiem, z pomocą którego najbardziej nawiązuje się przyjaciół. Od razu też zaskarbił sobie sympatie organizatorów festiwalu i całej prasy.

Tym samym samolotem z Kopenhagi przyleciał do Wilna również główny stylistą Gienychy Bernard Devaux — elegancki, wysoki pan (w granatach), pełen życzliwości i zrozumienia dla pracy dziennikarzy. Siedząc już w samochodzie, zgodził się wyjść i pozować "dla jednej polskiej gazety na Litwie".

Aż w Teatrze Opery i Baletu — pierwszy dzień konkursów. W ich ramach wystąpiła tyfliczka z Wilna, Kijowa, Moskwy i Petersburga. Swą kolekcję zdemontowała również Wileńska Dom Mody. W drugiej części wieczoru — swe oszalałe stroje pokazał Paco Rabanne. Po pokazie odbędzie się konferencja prasowa, która sędzią z błyskotliwością pana Rabanne'a zapowiada się nadzwyczaj ciekawie.

Barbara ZNAJDUJEŃSKA NA ZDJĘCIACH: Paco Rabanne we własnej osobie; Bernard Devaux — główny stylistą Gienychy.

Fot. M. Paluszkielwicz

Oświadczenie Litewskiego Centrum Praw Człowieka

O przystąpieniu Litwy do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka

14 maja br. mijają już dwa lata od czasu, gdy Litwa podpisała Europejską Konwencję Ochrony Praw i Podstawowych Wolności Człowieka oraz jej protokoły — pierwszy, czwarty i siódmy. Jednakże dotychczas nie są ratyfikowane ani Konwencja, ani jej zasadnicze protokoły. Pomniejsza to możliwości obywateli Litwy i innych mieszkających na Litwie osób z korzystania z efektywnej międzynarodowej obrony zapisanych w Konwencji praw i wolności człowieka.

Litewskie Centrum Praw Człowieka oświadcza, że należy jak najszybciej przedstawić Sejmowi do ratyfikowania Europejską Konwencję Praw Człowieka i uzgodnić z nią ustawy oraz praktykę ich stosowania na Litwie. W trakcie ratyfikowania Konwencji należy złożyć oświadczenie, że Litwa uznaje kompetencje Europejskiej Komisji Praw Człowieka w zakresie rozpa-

trywania petycji poszczególnych osób, organizacji pozarządowych i grup osób w sprawie naruszenia ich praw, jak też odpowiednie kompetencje Europejskiego Sądu Praw Człowieka. Litwa powinna też przystąpić do innych międzynarodowych umów w dziedzinie praw człowieka, zawartych w ramach Rady Europy. Wszystko to jest nieodzowne dla realnego zagwarantowania praw człowieka na Litwie.

Litewskie Centrum Praw Człowieka gotowe jest przyczynić się do uzgodnienia ustaw litewskich z Europejską Konwencją Praw Człowieka i przygotowania dokumentów, dotyczących przystąpienia się do niej.

Przewodnicząca Litewskiego Centrum Praw Człowieka Luta Garmuvienė
Dyrektor Litewskiego Centrum Praw Człowieka Vilnas Vadapalas

Wilno, 27 marca 1995 r.

Wypadki i wpadki

Zgodnie z informacją MSW RL 4 kwietnia br. w republice zanotowano 173 przestępstwa, w tym: 2 obrażenia ciała, 2 gwałty, 13 wybrków chuligańskich, 6 rabunków, 1 oszustwo, 143 kradzieże, w tym 14 kradzieży pojazdów. Znalezione 12 skradzionych pojazdów.

Zarejestrowano 6 wypadków drogowych, ofiar nie było. W 6 zanotowanych pożarach zginęły 2 osoby. Wydarzyły się 2 nieszcześliwe wypadki. Znalezione zwłoki 9 denatów. Poszukuje się 4 zaginione osoby. Zatrzymano 45 osób podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Rabus oberwał łopatą po głowie

4 kwietnia o godz. 9 min. 50 na klatce schodowej domu nr 22 przy ul. Karolinki w Wilnie 3 ubrojeni w pistolety i zamaskowani osobniki zaatakowali AD. Terroryzując go bronią palną, wepchnęli do mieszkania, tam pobili, skrupowali ręce i już odebrali portmonek, w której było 8 tys. litów i dokumenty. Ale oto wróciła do domu żona poszkodowanego, która na widok "czarnych goli" i pobitego męża weszła tała alarm, że ci wzięli nogi za pas. Uwolniony przez żonę gospodarz domu rzucił się do ganiących bandytów, zabierając z domu łopatę. Dopędził ich w podwórku, dokąd akurat na alarm żony przybyła ekipa policyjna. Ujęto jednego z sprawców rabunku, któremu rozmocznym poszkodowanego walał łopatą po głowie.

Napastnik ob Ukrainy M. (ur. 1973 r.) doznał wstrząsu mózgu, złamania kości czoski i urazu ręki. Znajdując się w szpitalu. Funkcjonariusze znaleźli u niego pistolet z magazynkiem, w którym znajdowało się 8 naboju kalibru 9. Poszukuje się innych sprawców rabunków.

Pobito kobietę... z nudo?

4 kwietnia o godz. 20.00 na ul. Karaimskiej w Wilnie 2 chuliganów pobito V. Lukoševičiū (ur. 1954 r.). Poszkodowana doznała obrażeń ciała.

Ściana — nie przeszkoda

4 kwietnia br. do policy wileńskiej

wpłynęło zawiadomienie o kradzieży, która nastąpiła w dniu 30 marca-4 kwietnia br. w "Vilniaus birža" ZS, znajdujący się w Wilnie przy ul. Wileńskiego 18. Złotyćzy wyrzucił ścianę przechwalając, weszli tam i skradli 6 komputerów "Gamik".

Gdyby nie palił w łóżku papierosa...

4 kwietnia w nocy we wsi Ładzenai (rej. trocki) w domu, w którym mieszkają 3 rodziny, w jednym z mieszkań wybuchł pożar. Opalali się kuchnią, mębi. Po zgaszeniu pożaru przy drzwiach znaleziono zwłoki J. Zarskiego (ur. 1950 r.). Ekspertyza wykazała, że się zatrął dymem. Zdaniem strażaków, przyczyną pożaru było palenie papierosa w łóżku.

Policja bezradna?

4 kwietnia br. o godz. 10.00 na skrzyżowaniu ulic Architektų-Erliarto znaleziono ładunek wybuchowy własnego wyrobu. Unieszkodliwili go na miejscu funkcjonariusze "Araus". Jak na razie policyjnie skutecznie nie udało się wykryć żadnego warsztatu do produkcji tych ładunków. Policyjnie przede wszystkim interesuje motyw, na kogo był szykowany zamach, kto tu realizował swoje porachunki. Nikt natomiast nie jest w stanie ustalić sprawców po rodzaju wybuchu, gdyż większa część ładunków jest konstruowana w ten sam sposób. Zarówno zawodowcy, jak i amatorzy-piromani posługują się trytem.

Przygotowała
Leonarda JURGILEWICZ

Wszczęto dwie sprawy w związku z tragedią w Okle

Solecznicka prokuratura prowadzi śledztwo w związku z tragedią we wsi Okle w pobliżu Ejszyszek, gdzie — jak już informowaliśmy — zabito dwóch szantazystów, jeden jest w szpitalu i składa zeznania, a jeszcze inny został aresztowany.

Jak poinformował śledczy M. Gierasimowicz, wszczęto dwie sprawy. Jedną na podstawie cz. 2 art. 105 Kodeksu Karnego RL wobec Radziuliów,

którzy są gospodarzami domu, w którym doszło do tragedii, drugą — art. 214, cz. 2 wobec grupy osób, które tego wieczora przybyły w celu wymuszenia okupu. Obecnie śledczy bada okoliczności obu spraw. Zgromadzony materiał, jak poinformował śledczy, ujemnie charakteryzuje inicjatorów tego przestępstwa — L. Goleczapowicz. Plotr RYNGIEWICZ

Soleczniki

W dniu 120 rocznicy urodzin M. K. Čiurlionisa

Międzynarodowy konkurs pianistów oraz organistów

W czterech latach przerwy na Litwie ponownie organizuje się międzynarodowy konkurs pianistów i organistów imienia Mikalojausa Čiurlionisa. W stolicy — wileńskiej. Jubileuszowy, dzielnie jako pozarządowa organizacja nie dająca do osiągnięcia zysków. Między innymi, powinno to zmniejszyć koszty organizacyjne, sprzyjać wspieraniu imprez przez różne fundacje oraz prywatnych mecenasów.

Wykazaliśmy się Paco Rabanne również jako dobry pisarz. Napisał trzy książki, które krytyka chwali. A w 1994 r. na 30-lecie jego twórczości

Światowej Federacji Międzynarodowych Konkursów Muzycznych.

Na konferencji prasowej poinformowano, że w przedmiocie Międzynarodowy Konkurs M. K. Čiurlionisa został zarejestrowany oficjalnie jako pozarządowa organizacja nie dająca do osiągnięcia zysków. Między innymi, powinno to zmniejszyć koszty organizacyjne, sprzyjać wspieraniu imprez przez różne fundacje oraz prywatnych mecenasów.

W zatwierdzonej na okres czterech lat radzie organizacji nie dającej do zysku "Międzynarodowy Konkurs M.

K. Čiurlionisa" są prezes Towarzystwa M. K. Čiurlionisa, profesor Vytautas Landsbergis, minister kultury Juozas Nekrošius, arcybiskup metropolita Andrius Juozas Bakšis i grupa kierowników innych instytucji, znanych muzyków.

Jak poinformowała przewodnicząca komisji jurorów konkursu prof. Veronika Vaitė, wszystkie trzy jego etapy odbędą się w sali Filharmonii Narodowej. Komisji jurorów będzie przewodniczył gość ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Daniel Pollack. Zgłoszenia dla organizatorów przesyłać do 40 uczestników z 12 krajów.

USA-W. Brytania

Clinton i Major deklarują wspólne poglądy w sprawie rozszerzenia NATO

(Dokończenie ze str. 1)

"Równoległe z rozszerzeniem NATO" — zaznaczył Clinton — "sojusz musi rozwijać i utrzymywać ścisłe więzi z Rosją".

Zarówno Clinton i jak i Major starali się na konferencji podkreślać, że to, co ich łączy, jest ważniejsze niż różnice w sprawie Irlandii Północnej i nieprzyjęcie przez prezydenta USA zaproszenia brytyjskiego na uroczystości 50-lecia zakończenia II wojny światowej.

Obaj wyrazili wolę "działania razem na rzecz powstrzymania zagrożenia ze strony Iraku dla stabilizacji w rejonie Zatoki Perskiej" — jak powiedział Clinton.

Amerykański prezydent w nie-



oczekiwaniu ostrych słów mówił o reżimie Saddama Husseina, który "może być w posiadaniu broni masowej zagłady" i stanowczo wypowiedział się przeciw zagrozeniu sankcji na Bagdad.

Major zgodził się z tym stanowiskiem.

NA ZDJĘCIU: konferencja prasowa Johna Majora i Billa Clintona w Białym Domu.

Fot. EPA-ELTA

Polska-NATO

Oleksi proponuje "amortyzatory" rozszerzenia sojuszu atlantyckiego

Premier RP Józef Oleksy wyjaśnił na zakończenie rozmów w brukselskiej siedzibie NATO, że wspomniany przezeń we wcześniejszym wystąpieniu na forum Rady NATO "amortyzatory" rozszerzenia sojuszu miałyby zmniejszać obawy Rosji przed izolacją.

Odpowiadając na pytanie dziennikarki o "amortyzatory", Oleksy powiedział, że należy je rozumieć "szeroko, jako budowę środków zaufania, które zmniejszają obawy na przykład Rosji, że ktoś chce ją izolować bądź budować Europę bez Rosji". Dodał, że można by w tym celu wykorzystywać "różne regionalne formy współdziałania ekonomicznego i społeczno-kulturowego, które tworzą to zaufanie, i pozwalają widzieć proces rozszerzenia nie jako proces skierowany przeciwko komukolwiek".

Odpowiadając premiera do wyjścia z NATO sekretarz generalny sojuszu Willy Claes powiedział: "Odnotaliśmy z wielką satysfakcją, że nowy polski rząd będzie kontynuował bardzo aktywną politykę wobec NATO". Dodał, że jednym z głównych tematów zakończonych właśnie rozmów były koszty współpracy między NATO a Polską w ramach Rady Współpracy Północnoatlantyckiej oraz partnerstwa dla pokoju.

Oleksi podkreślił, że Polska pojmując bezpieczeństwo zbiorowe nie tylko jako układy militarne, ale jako poczucie bezpieczeństwa wszystkich państw. "Swoje bezpieczeństwo widzimy w bezpieczeństwie innych" — powiedział.

Claes oświadczył, że w jego osobistym przekonaniu "to do NATO należy decyzyja", czy na terytorium przyszłych nowych członków sojuszu, na przykład Polski, będą stacjonowały wojska innych państw NATO i broń jądrowa. Według Claesa, Rada NATO jeszcze na ten temat nie dyskutowała.

Proszony o skomentowanie apelu Oleksego, aby NATO podjęło decyzję polityczną o przyjęciu nowych członków w 1996 roku, Claes podkreślił, że obecnie sojusz koncentruje się na odpowiedzi "jak się powiększyć", a jeszcze nie "o kogo i kiedy". Ta pierwsza faza dyskusji zakończy się na spotkaniu ministerialnym NATO w grudniu. Wtedy "proszę mnie teraz nie pytać", czy sojusz następnie przystąpi od razu do szukania odpowiedzi na pytanie, kto i kiedy będzie przyjęty — zaznaczył sekretarz generalny.

Polska

Wałęsa: Europa będzie Stanami Zjednoczonymi Rosji

Lech Wałęsa w wypowiedzi dla BBC stwierdził, że Polskę zdradzało wiele razy — pierwszy raz w 1939 r. Prezydent zasugerował, że odnosi wrażenie, iż sprawa przyjęcia Polski do NATO może w podobny sposób określać stosunek niektórych państw do Polski.

"Na początku wojny, kiedy Polska przewidywała, jak to się ułoży, była zdradzona raz, potem na koniec wojny, kiedy pokazała, że walczyła za wszystkich, była czwartą potęgą militarną — drugi raz. (...) Została zlekceważona, tylko dlatego, że się zachowała uczciwie i dżentelmeńsko, a miała do czynienia z łobuzami. Oczywiście, nazywano to romantyzmem, nieodpowiedzialnością Polski, a to było dokładnie odwrotnie" — powiedział prezydent.

Wałęsa stwierdził też: "dziś podobnie się mówi o NATO, że Polska znów szarżuje, że nie jest realna, że Rosji się nie boi... Nie, Polska tylko wie, jak to się skończy. Życie nie znosi pustki, Rosja podnosząc się z trudności ekonomicznych będzie nabrała siły fizycznej. Europa będzie Stanami Zjednoczonymi Rosji, a ja bym chciał, żeby to były Stany Zjednoczone Europy".

Kwaśniewski: konstytucja przed lub po wyborach prezydenckich

Referendum konstytucyjne może być przed wyborami prezydenckimi, w trakcie lub po wyborach — powiedział przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego RP Aleksander Kwaśniewski.

Przybliżony termin uchwalenia konstytucji trudno określić, bowiem prezydent ma 2 miesiące na wniesienie poprawek, nie wiadomo też, jak będzie wyglądała debata w Zgromadzeniu Narodowym. Później prezydent będzie miał jeszcze 4 miesiące na ogłoszenie daty referendum konstytucyjnego.

Bośnia

Miasta pod ostrzałem — alarm w Tuzli

Z powodu nieustannych ataków serbskich w przemysłowej Tuzli, w północnym wschodzie Bośni ogłoszono alarm. Tuzla znajduje się w rękach serbów.

Serbowie ostrzelują miasto z położonych na północ od niego gór Majevca. W rejonie tym toczyły się ostatnio ciężkie walki o kontrolę nad ważnymi strategiami.

Co najmniej 2 osoby zostały ranne w czasie serbskiego ostrzału Bihać w Bośni północno-zachodniej. Tuzla i Bihać mają status ONZ-owskich stref bezpieczeństwa. W atakowanej przez Serbów mułmańskich enklawie Bihać pod ich ostrzałem artyleryjskim znalazł się też Cazin położony 20 km na północ od jej głównego ośrodka.

Według doniesień radia sarajewskiego, centrum Cazina jest ostrzelywane przez Serbów krajnijskich z zajmowanych przez nich terenów Chorwacji. W atakach na Cazin mają też uczestniczyć jednostki sprzymierzonych z Serbami auto-mistów mułmańskich Fikreta Abdića.

Estonia

Optymizm premiera Taranda

Premier Estonii Andres Tarand, który przebywa obecnie z wizytą w Finlandii, oświadczył, że Estonia będzie członkiem Unii Europejskiej przed 2000 rokiem.

Premier Tarand uważa, że w przypadku Estonii szanse wejścia do Unii Europejskiej są lepsze niż to było w przypadku Finlandii albo Szwecji. Chodzi o to, że pierwsze o kwestię polityki bezpieczeństwa a dopiero potem o kwestię gospodarczą.

Rosja

Stabilizacja ekonomiczna bliska jak nigdy

Zdaniem niezależnych rosyjskich ekonomistów, Rosja jest obecnie jak nigdy dotychczas bliska osiągnięcia stabilizacji gospodarczej.

Opinię tę przedstawił we wtorek Andriej Iljarionow, dyrektor Instytutu Analiz Ekonomicznych w Moskwie w czasie konferencji prasowej w amerykańsko-rosyjskim centrum prasowym. Iljarionow, znany z krytycznych wypowiedzi pod adresem premiera Wiktora Czernomyrdina, był dawniej jednym z doradców premiera Jegora Gajdara.

Według ekspertów z Instytutu, w 1996 roku możliwe będzie obniżenie deficytu budżetowego do 4 proc. (w tym roku ok. 5,5 proc.) dzięki reformie podatkowej i redukcji państwowych dotacji dla administracji terenowej. Za

symptomy uzdrowienia gospodarki uważa Iljarionow zmniejszenie o ponad 27 proc. w porównaniu z sierpniem ub. roku zadłużenia między poszczególnymi zakładami produkcyjnymi i usługowymi. Korzystna jest też — jego zdaniem — redukcja zbędnych kadr (w lutym br. zwolniono o 128 tys. osób więcej niż w styczniu), świadcząca o stopniowej zmianie starego "radzieckiego" myślenia.

W marcu inflacja w Rosji sięgnęła 9,5 proc. i można jeszcze spodziewać się dalszego spadku — do 3 proc. w skali miesięcznej w połowie tego roku, jeśli rząd nadal

będzie prowadził taką politykę jak obecnie. Wątpliwe jest natomiast — według niezależnych ekonomistów — obniżenie jej do planowanego przez rząd 1 proc. w końcu tego roku. W skali rocznej — obliczają eksperci — inflacja wyniesie 70-100 proc.

Ustabilizował się też kurs dolara, który — zgodnie z prognozą — nie powinien przekroczyć granicy 5,5 — 6 tys. rubli w końcu 1995 roku.

Stabilizacja — twierdzą ekonomiści — wiąże się z zaprobowaniem przez rząd trzech dokumentów: umowy kredytowej z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, uchwały budżetowej i programu rozwoju gospodarczego na lata 1995-97.

Ukraina

Co Kuczma zrobiłby najchętniej z deputowanymi?



Z największą przyjemnością zebrałby deputowanych naszego parlamentu i wysłał ich na orbitę na pokładzie jednej z naszych rakiet — powiedział w jednym z wywiadów prezydent Ukrainy Leonid Kuczma.

Powitalibyśmy ich z powrotem z otwartymi ramionami w dwa lata później — dodał ukraiński prezydent.

Rada Najwyższa Ukrainy jest uważana za jedną z głównych przeszkód

utrudniających szybkie wprowadzenie reform gospodarczych.

NA ZDJĘCIU: prezydent L. Kuczma na ile gabinetu Jewhena Marchuka, który został obalony przez Radę Najwyższą Ukrainy.

Fot. EPA-ELTA

Prasa amerykańska o "Wileńszczyźnie"

Oczarowanie, zdumienie i naprawdę głębokie wzruszenie

Dzienniki i czasopisma polonijne w USA poświęciły dużo uwagi występom Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Wileńszczyzna". Podobnie radio i telewizja nie żałowały czasu antenowego na prezentację gości z oceanu, którzy bez rezerwy podbili serca łamciwej Polonii.

Czyniły to gratisowo, co jest zjawiskiem wyjątkowym w warunkach amerykańskich. Główną osobą, rzecz naturalna, wywiadów prasowych, radiowych i telewizyjnych był Jan Mincewicz, poseł na Sejm RL i równocześnie kierownik artystyczny i dyrygent "Wileńszczyzny". Niestety, niestety, w stanie przekazać treści prezentacji radiowych i telewizyjnych. Miały one jednak skutek niewątpliwy — sukces frekwencyjny koncertów wileńskiego zespołu.

Natomiast to, o czym pisała prasa, podjęli do wiadomości czytelników w ogromnym skrócie i tylko publikację najbardziej charakterystyczne, zaznaczając przy okazji, że nie wszystkie jeszcze echa prasowe występów "Wileńszczyzny" w USA dotarły do Wilna.

Na wstępie: już nazajutrz po przybyciu zespołu do Chicago "Dziennik Związkowy" — jedno z najpoważniejszych i największych pism polonijnych — zamieścił duże zdjęcie (4 kolumny) z powitania "Wileńszczyzny" na lotnisku O'Hare. Wśród licznych witających obecni byli wówczas przedstawiciele chicagowskiego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego w Wilnie z prezesem Kazimierzem Rybakowskim oraz Związku Narodowego Polskiego z wiceprezesa Teresą Abick. Na str. 22 "Dziennika" kontynuowano obszerny fotoreportaż, poświęcony pierwszemu, a z tego względu — historycznemu wycieczki polskiego zespołu z Litwy.

W jednym z kolejnych numerów pismo to zamieściło artykuł pt.

"Wileńszczyzny drogi kraj..." Sukces młodoci, wdzięku i kolorów" autorstwa Andrzeja B. Kaweckiego, w którym m. in. czytamy:

"Litwie i Wilno znamy już tylko z historii, kojarzą mi się z niebioszka ciotką, która raz na jakiś czas zjeżdżała do Warszawy z Wilna i rozmieszała nas śpiewniczką hojnie udzielanych rad i wskazówek, a także z — kolumnami, które 'jak jęczyłem do podniebienia, znaczy się przycisnę, tak one w tu pora sok w siedmiu miejscach puskała' (Wawkonów). Ale nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że w tym mieście, od wieków tradycyjnie związanym z polską tradycją i kulturą, ich widoczne ślady mogłyby przetrwać trwającą ponad pięć dekad bolszewicką noc."

Mam wiele szacunku i podziwu dla Asyryjczyków i Żydów, którzy mimo wielowiekowego braku własnej państwowości i przesładowań potrafili zachować odrębność języka, kultury i tradycji, a nawet — rasy. Ale nigdy nie sądziłem, że te wspaniałe cechy będzie można przypisać — w takim wymiarze — "Wiliunkom" i to mimo wieloletniego wynarodowienia.

Dlatego z mieszanym uczuciami wybierałem się do "Lane Technical" na występ "Wileńszczyzny", ażeby po skończonym spektaklu wyjść z niego nie tylko oczarowany, ale zdumiony i co najważniejsze — naprawdę głęboko wzruszony.

Zdumiony ogromnym ładunkiem polskości, emanującej z każdej śpiewanej przez zespół pieśni i układu choreograficznego tańców, oczarowany jego barwami i wigorem, wreszcie — serdecznie wzruszony niepowtarzalnym sentymentem i rzewną tęsknotą za Krajem Ojcow, jaka może cechować jedynie ludzi urodzonych na obczyźnie, śpiewających stary kraj z opowiadów. To wszystko znalazłem w klimacie pieśni i tańców "Wileńszczyzny".

Nie tylko ja doznawałem tych

uczuć. Reakcja wypełnionej prawie do ostatniego miejsca sali, na której widziałem wiele młodych twarzy, wyraźnie wskazywała, że chłopcy i dziewczęta z zespołu bez rezerwy podbili serca spektatorów. Werwa, barwami strojów, doskonale dobranym repertuarem, świeżością młodoci, a przede wszystkim — autentycznością, jakże polskiego wileńskiego folkloru, zupełnie nie skążonojędłe jego pojęciem profesjonalizmem i masą.

Muzycznym filarem i twórcą zespołu jest Jan Mincewicz, absolwent Wileńskiego Konserwatorium, a zarazem kompozytor większości pieśni z repertuaru "Wileńszczyzny", opracowanych na podstawie cierpliwie zbieranych polsko-wileńskich muzycznych motywów folklorystycznych...

W "Lane Technical" nie tylko oklaskiwaliśmy pieśni i tańce, ale także wzruszającą deklarację w pieśniew "Wiliunków" mówie oraz śpiewane i tańczone scenki rodzajowe. Wśród nich na uwagę zasługują "Obrazek Kaziukowy", traktujący o zwyczajach i folklorze synnych na Wileńszczyźnie jarmarków. Na pewno niejednemu "Wiliunkowi" na sali, a miernem, że było ich wielu, tza zakręciła się w oku...

Trzeba przyznać, że Jan Mincewicz doskonale uporał się z muzycznym opracowaniem całości repertuaru, co przyszło mu tym łatwiej, że dobór chóru wskazywał na wyselekcjonowanie najlepszych — chłopcy i dziewczęta dysponowali dobrymi głosami, śpiewali czysto, bez żadnych "wpadek" i nie można im było zarzucić braku umiejętności cieniowania śpiewanych pieśni i przekazywania widowni zawartej w nich emocjonalnego ładunku.

W repertuarze zespołu znalazło się także kilka litewskich pieśni ludowych, śpiewanych przez zespół w języku Jagieli, co dało widowni próbkę litewskiego folkloru. Piosenki ładne i miłe, że śpiewane w obcym nam języku,

łatwo wpadające w ucho.

Muszę także wyrazić uznanie dla sponosorów zespołu, którzy oprócz wyrazionych przez Jana Mincewicza gorących słów podziękowań, zostali obdarowani przez hoję "Wiliunków" pięknyimi palmami wielkanocnymi, dziełem wileńskich ludowych artystów. Między obdarowanymi znalazł się prezes ZNP i KPA, szczerze oklaskiwany Edward Moskal.

Atmosfera na sali była tak sympatyczna, że szkoda było ją opuszczać. Wychodziłem nucąc sobie pod nosem finałową pieśń zespołu, do której słowa i muzykę napisał Jan Mincewicz: "Wileńszczyzny, drogi kraj..."

Tę "Wileńszczyzny, co to 'jest jak zdrowie'."

"W Chicago jak nad... Wilią" — tytuł publikacji (również autor zdjęć) Roberta Pawlaszka, jaka się ukazała na łamach "Dziennika Chicagowskiego". Oto fragmenty: "Wileńszczyzny" pokazała na scenie prawdziwy profesjonalizm artystyczny. A przecież ten istniejący już od około 15 lat zespół w swojej wielkości składa się z ludzi, którzy zarabiają na życie zwykłą pracą, poświęcając się próbom i występom jedynie w chwilach wolnych od podstawowych codziennych obowiązków. "My amatorzy, scena to tylko takie nasze hobby" — wyjaśniali mi w sobotę z uśmiechem dwaj młodzi tancerze z Wilna podczas przerwy w widowisku. Żadnej jednak "amatorszowskiej" na scenie w Lane Tech się nie ogłaszało. Przeciwnie, obserwowaliśmy tam dość wyszukane, acz zastosowane z niezwykłą swobodą i naturalnością, środki wyrazu, jak na przykład elementy pantomimy w odgrywaniu "Kaziuków" — wileńskiego targu. Pewien zauważyłby być może niedostatek akompaniamentu muzycznego (z przyczyn technicznych nie można było przywieźć z Wilna do Chicago orkiestry), wynagrodzony został przejmującym pięknym brzmieniem chóru, w którym czuło się czarnym "niemal falowanie rękami Wilij" — jak to określił jeden z siedzących w pobliżu widzów.

Szare wnętrza auli Lane Tech "Wileńszczyzny" ożywiła bogatymi kolorami swoich strojów, błyskawicznie zmieniających za kulisy na wciąż to nowe do nowych części przedstawienia... Występowali w Chicago różne znakomite polskie grupy i zdawało się, że trudno będzie "Wileńszczyźnie" tu-tejszą publiczność czymkolwiek zaskoczyć. A jednak pokazała coś, czego może jacyś brakowali w zagranicznych występach "superprofesjonal-

nych" zespołów takich jak na przykład "Mazowiec": cudowny autentyczny i tak, jak "Wileńszczyzny" — "sercu".

Mam nadzieję, że sporych sukcesów przy branie, nie mogły zabraknąć nikt inny! Gdy wykonywali patriotyczne pieśni legionowe, to brzmiały one tak dokładnie tak jak wtedy, gdy zdobywały się z pierś Legionistów Piłsudskiego (Marszałek mówił po polsku z tak samo uroczym, wileńskim akcentem, jaki się zauważało u artystów z "Wileńszczyzny").

Potrąfiła to docenić znaczący od widowni, która pamiętała z ręką w sali było bardzo wiele osób pochodzących z polskich krajów. Ale podziw "Wileńszczyzny" przysłał nie tylko nie zabrakło właściwie chyba nikogo. Widownia była prawie kompletnie wypełniona — co miało dodatkowe znaczenie, gdyż cały dochód z obywateli amerykańskich wysłano "Wileńszczyźnie" na rzecz oddziału, z którego dochód, który przyszedł na szczyt wielkiej pomocy, Uniwersytetu Polskiego w Wilnie.

Przynajmniej skrótnie, należy także nadmienić, że nowojorski "New York Daily News" zamieścił list Konsula Generalnego, Ministra Pełnomocnego RP w USA i tegoż Sudykowskiego, który wzywał do Sejmiku Polskiego, aby przysłał oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej w Pasaic — Polonię New Jersey, a równocześnie serdecznie go opiekuna "Wileńszczyzny" podczas pobytu w New Jersey i Nowym Jorku. Konsul Generalny m. in. pisał: "Szczególnie dziękuję za inicjatywę zaproszenia polskiego zespołu 'Wileńszczyzny' z Litwy oraz za umożliwienie mi publicznego występu dla młodzieży i Polonii w audytorium siostr Felicjanek i Łódz. Tym bardziej jest to godne uznania, że dochód z tego występu przeznaczony jest na potrzeby polskiego uniwersytetu w Wilnie."

Pomoc Polakom i instytucjom polskim w krajach wchodzących jeszcze nie tak dawno w skład byłego Związku Radzieckiego powinna być naczelnym zadaniem dla Polonii w krajach zachodnich, takich jak USA.

"Kalejdoskop Tygodnia" (Magazyn Kulturowy) zamieścił kolorowe, całonocne zdjęcie zespołu na tle Ostry Brama w Wilnie. W tymże numerze znalazł się obszerny ilustracyjny artykuł pt. "Witamy w USA", w którym m. in. czytamy:

"Ten zespół, który będziemy oglądać i którego będziemy słuchać, demonstruje swą pracę bieżącą z narodem, z jego tradycjami i kulturą, chociaż te piękne dziedziczy i dorobek chłopcy są obywatelami Litwy, a nie bliższej historię. Krępy, dla którego żywimy tyle szczerzej sympatii. Dobrze więc się stało, że w programie znalazło się parę pięknych piosenek litewskich i żałować należy, że ciekawego folkloru litewskiego prawie nie znamy..."

Ten młody, dorodny i zambowym, pozostaje zespół będzie nam wzruszał i czarował na emigracyjnych scenach polskich w USA... Przewidziamy nam ogromny skarb folkloru Wileńszczyzny, przypominającemu z nas lata dziecięce i młodzieńcze, piękny miłośnik Wilnie i na ziemi wileńskiej spędzone. Wieść wieść, że będziemy za to w wdzięczności, a także polskim zwycięzcom chlebem i solą i witaj ich będziemy całym sercem z tej ucieczki, która ciężką pracą dla nas zaprowadzi. I jeśli ten i ów popłazie się na widowni, to na pewno zostanie wzruszany, bo przecież oni czują tak, jak my. Z tego samego pnia wyrosli!"

Przygotowała Halina JOTKALLO
NA ZDJĘCIU: "Kolombowie" z Wilna na lotnisku Okęcie w Warszawie przed wyruszeniem na podbój Ameryki.

Fot. Jerzy Karpowicz



Przed Niedzielą Palmową

Projekt rezerwatu — opracowano, czy zostanie zatwierdzony?

O wileńskich palmach wiele powiedziano i napisano. Mniej są zbądane z punktu etnologicznego. Przed pewnym czasem ukazała się monografia "Vilniaus verbas" autorstwa Juozasa Kudirki. Zawiera streszczenie w kilku językach, również po polsku. Od wielu lat interesuje się palmami wileńskimi znany w środowisku litewskim etnolog Libertas Klimka. Niezwykłej pracy niedawno podjęło się także Towarzystwo Krajo-

znawcze Litwy w osobie przewodniczącej Ireny Selikaitė.

Zaplanowano m. in. zbadać wszystkie wieś, w których tradycyjnie, od dawna wypalane są palmy, zanotować nazwiska wszystkich palmiark i palmiarni, przesłędzić ciągłość tradycji. Tu z pomocą przyszli studenci III roku historii Uniwersytetu Pedagogicznego.

Część pracy już mają poza sobą. Pani Irena spóbowła podsumować

otrzymaną informację: z trzynastu domów znajdujących się w Woivodziżkach w szóstcu są wypalane palmy, z 20 w Wileńszczyźnie — odpowiednio w 10, z 60 w Płaciszczach — w 37, z 19 w Karwieliszczach w 5, a z 32 domów w Nowosiółkach aż w 24 są robione palmy.

Prawie wszyscy pytani odziedziczyli umiejętność tej sztuki ludowej od rodziców i dziadków. W ciągu roku pal-

miarki robią od 200 do 1000 palm. Dla niektórych jest to jedyne źródło dochodu. Kwiaty i trawy są zbierane na okolicznych łąkach, tylko dodatki są uprawiane w ogródkach.

Towarzystwo Krajoznawcze przedstawiło swoje wnioski co do potrzeby założenia rezerwatu etnologicznego wileńskich palm. Miały on na celu postrzymanie intensywniej zabudowy tego terenu, a zarazem — zachowanie twórcy krajoznawcy i architektury tych wsi.

Już jest opracowany projekt tego rezerwatu, o czym m. in. pisał dziennik "Diena" 25 marca. Czy zostanie zaaprobowane przez rząd, nie wiadomo. Dokonane badania wskazują, że jeszcze

mogłoby się na jego terenie odróżnić najbardziej i inne tradycyjne niegdyś rzemiosła.

Choćby Towarzystwo nie miało stałego źródła finansowania, badania i kolekcje wsiach będą kontynuowane. Należy przypomnieć, że przeprowadzono ono także prace krajoznawcze we ws. Sorok Tatarów.

Podziwiając pracowitość i zaangażowanie badaczy wypada podziwiać, że nie omijają naszego regionu i poświęcają uwagę jego kulturze etnicznej.

Andrzej PUKSZTO, specjalista kultury etnicznej rejonu wileńskiego

